Rok 24. Kraków dnia 5 Października 1892 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DO BACCYLLUSÓW!

O baccyllusów straszliwa gromado
Co Krakowowi grozisz dziś zagładą;
Do tego przyszło, że w miasta potrzebie
„Djabeł“ pokorną śle prośbę do ciebie:
Idź gdzie pieprz rośnie! weź śliwek na drogę
Regulickiego profesora togę
I prezydenta weź z murów plakaty,
I przez magistrat zmoczone hałaty,
I idź! Dwa grzyby w barszczu to za wiele...
A tu w naszego społeczeństwa ciele
Są **baccyllusów** rozmaitych kupy,
Co zamieniają serca, mózgi w trupy!
Klika blagierów, stańczyków i inne
Do zabijania narodu tak czynne
Że Polsce trudno oczyścić się z gnoju...
A ty znów kiszkom nie chcesz dać spokoju?
Fe! fe! cholero — to tak nie wypada
Złodziej kolegów swoich nie okrada,
A ty chcesz tamtych ograbić wśród żniwa?
Fe, fe, panienko, zbyt jesteś łapczywa!
Gdybyś szła z mieczem zasłużonej kary
Podziękowałbym za te boskie dary...
Lecz dziś cię proszę: niech twa złość nie wzrasta
Miej wzgląd na przyszłość zbiedzonego miasta
Handel ustaje — próżnują rzemiosła...
Więc jeźli będziesz tak, jak **tamte** rosła
Ażeby naród wytępiać rozmyślnie
Miast prosić rzeknę: Niech cię dunder świśnie!

DJABEŁ.

CHOLERIANA
czyli
cudowne rozmnożenie się cholery w Krakowie,
(tragedyja w 5. aktach z prologiem).

Prolog.

Pani X. w Podgórzu po zażyciu morisona zjadłszy dwie kopy śliwek, napiwszy się na to wody sodowej i mając do tego żołądek od dawna niezdrowy, zachorowała na biegunkę i przeniosła się ad patres. — To fakt goły. Zobaczmy teraz, co fantazyja ludzka za wspaniałą tragedyją choleryczną zrobiła z tego skromnego tematu!

Akt pierwszy.

Ponieważ cholera grasuje w Hamburgu, (sic) jest więc prawdopodobieństwo wielkie, że pani X. zmarła w Podgórzu uległa także tej samej strasznej chorobie, że więc śmierć jej była bezpośredniem następstwem cholery azyjatyckiej. — W skutek tego zjechało się kilkunastu lekarzy, zaczęli badać na różne sposoby pozostałości po ś. p. pani X. szukać w nadpsutych już wnętrznościach jakichś przecinków, średników i innych znaków pisarskich a skoro jeden z lekarzy znalazł coś podobnego do przecinka cholerycznego (jakkolwiek inny lekarz utrzymywał, że to jest przecinek rakowaty baccillus cancerividus — a inny, że przecinek nieżytowy, inny znowu że durzysty: baccillus tyfoidus) ogłoszono urzędownie panowanie cholery azyjatyckiej w Krakowie.

Akt drugi.

Pan prezydent, człowiek zresztą bardzo lojalny i szanujący wszelką władzę, buntuje się przeciw panującej niemiłościwie cholerze i plakatami wzywa co chwilę mieszkańców do walki z tą groźną monarchinią. Na wezwanie takie, dzielna armija stróżów, pachołków, doktorów, służby magistrackiej uzbrojona w miotły, konwie wody, sikawki karbolowe, wapno gaszone (sic) i inne tym podobne mordercze narzędzia, wyrusza na poszukiwanie cholery po rynsztokach, kanałach i innych mniej przyzwoitych ubikalnościach. Zbudzone tym niezwykłem ruchem z odwiecznego snu tradycyjonalne brudy, śmiecie i różne smrody krakowskie, rzucają się w popłochu do ucieczki, szukając schronienia w domach radców, urzędników magistrackich i innych dygnitarzy, gdzie zawsze kryły się bezpiecznie przed okiem władzy wykonawczej; resztę chwytają pachołcy, mordują łopatami, zlewają wapnem i wpółżywe wywożą za miasto. Smrody kanałowe stawiają rozpaczliwy opór smrodom karbolowym, walczą na różnych punktach z nierównem szczęściem, w skutek tego w niektórych miejscach udało im się utrzymać plac boju, podczas gdy w innych smrody karbolowe odniosły nad niemi stanowcze zwycięstwo.— Miasto całe, zlane obficie karbolem i wodą,

przybiera ponurą ciemną szatę, na której rynsztoki wysypane białem gaszonem (sic) wapnem wyglądają jak żałobne wypustki.

Władze rządowe przypuszczając, że cholera stosując się do miejscowych zwyczajów, będzie chciała zapewne wieczorami wałęsać się po piwiarniach i knajpeczkach, rozkazali zamykać jej takowe przed nosem o 8-mej 9-tej, wszelkie tłumne zebrania jak odpusty, nabożeństwa, wycieczki sokolskie etc. zakazane, z wyjątkiem teatru i cyrku, które uznano jako skuteczne lekarstwo na cholerę. Na rogach ulic przylepiano co parę godzin nowe rozporządzenia przeciw cholerze drukując to straszne nazwisko najogromniejszemi, ile możności literami i odmieniając je przez wszystkie możliwe przypadki.

Za przykładem magistratu drogueryе i prywatni inni spekulanci chcący zrobić dobry interes na tej złej chorobie poczęli olbrzymiemi afiszami zachwalać swoje anticholeryczne towary, jak mydła arcy skuteczne na cholerę, mleka gotowane kwaśne (sic) cygarniczki zabezpieczające od cholery, bieliznę anticholeryczną, strasząc publikę senzacyjną stylizacyją tych ogłoszeń jak np.: „ratujcie się przed cholerą“, „cholera azyjatycka skonstatowana“, „w obec szerżącej się epidemicznie cholery azyjatyckiej“ itp. — Reporterzy dziennikarscy kontenci, że mają o czem pisać, walili do dzienników całe szpalty po 2. centy od wiersza, wypisując szeroko, co tylko gdzie zasłyszeli na ulicy, powtarzając plakaty magistratu, wypisując wiadomości z innych dzienników — słowem zrobili na papierze cholerę taką, jakiej jezcze nigdy nie było na świecie. — W braku nowszych wiadomości powtarzali co dzień różne szczegóły o śmierci pani X., którą zagraniczne dzienniki przedrukowali z najrozmaitszemi waryjantami. Uśmiercali tę biedną panią X. po śmierci jeszcze przez parę tygodni, w skutek czego stała się głośną w całem świecie, a wszystko dzięki morisonowi i kopie śliwek.

Akt trzeci.

Ponieważ mimo tych wszystkich strachów i przygotowań kosztownych na przyjęcie cholery, dostojny ten gość zawiódł oczekiwania (Galicya ma taki pech z gośćmi) i nie pojawił się wcale, trzeba więc było przygotowane aparata i środki antycholeryczne zużytkować w jakikolwiek sposób. Szukano więc skwapliwie po różnych kątach i zaułkach ludzi, których podejrzywano o tajemne stosunki z cholerą, choćby w najdalszym stopniu znajomości i pokrewieństwa, — kogo tylko brzuch trochę zabolał, albo kto szybkim krokiem z papierkiem w ręku chcąc sobie ukręcić papierosa dążył w stronę miejsc ustępowych, tego chwytała zaraz armja bezpieczeństwa sanitarnego i odstawiała do szpitala. Wpatrywano się badawczo w twarze ludzkie szukając na nich oznak nudności, kto tylko skarżył się na nudy, nudził siebie lub drugich, skrzywił się, splunął, wnet porywano go do wozu sanitarnego i wio z nim do stacyi cholerycznej. Ten wóz straszny dla ludzkości jak w wiekach średnich Św. Inkwizycji w Hiszpanji, pędził z ofiarą co konie wyskoczyć mogły po kamieniach ulicznych i w istocie cholerycznego mógł uśmiercić, w drodze, stawał tryumfalnie przed szpitalem i prędko pozbywał się ofiary — bo woźnica w strachu żeby się cholerą nie zaraził bił po drodze koniska również jak on przestraszone.

Chwytano po drogach pijaków, którym się nie dobrze zrobiło i jako cholerycznych odstawiano do szpitala Bonifratrów. Jakiś **żyd** cierpiący na **nieżyt** żołądka uznany za cholerycznego azyjatyckiego powędrował par force do szpitala a jego nazwisko do gazet, jako niezbity dowód panowania cholery azyatyckiej w Krakowie. Zdarzały się przy tem jak w tragedji szekspirowskiej wielce komiczne intermezza. I tak jakaś pani słysząc, że jej kucharka skarżyła się w sekrecie przed swą przyjaciółką na nudności, których sprawcą był podobno gefreiter z którejś kompanji istniejącej w Krakowie, posłała co tchu po wóz sanitarny a sama z obawy przed cholerą położyła się do łóżka. Przybywa wóz czemprędzej, doktorzy ze szpricami karbolowemi, wpadają do kuchni, gdzie kucharka najspokojniej zabierała się do gotowania obiadu. — Kto tu chory? pytają doktorzy. Kucharka rusza ramionami. Nie wiem — rzecze. — Musi tu być ktoś chory, bo meldowano na stacją. — Ha, to chyba może pani chora, bo leży w łóżku. Doktorzy dalej do pani, nie pytając, badając pchają panią do wozu i pędzą z nią do szpitala, co koń wyskoczy, — pani wrzeszczy w niebogłosy, bo wóz trzęsie niemiłosiernie, że zdaje się wnętrzności wylecą, co doktorzy uważają za stan arcygroźny i donoszą niezwłocznie fizykowi miejskiemu o gwałtownem szerzeniu się epidemii w Krakowie.

Gdzieindziej państwo widzieli służącą chodzącą po ganku i zajadającą śliwki, sprowadzają wóz — zapraszają ją do niego, sługa zdziwiona, schodzi — staje na stopniu i zaczyna kląć na wszystkich po krakowsku potem robi zwrot nagły i urządza nogę wśród śmiechu i oklasków uliczników wołających „cholera ucieka!

Akt czwarty.

Dzięki tym gorliwym usiłowaniom znalezienia cholery w Krakowie udało się obudzić w mieszkańcach śmiertelną trwogę, która szerząc się epidemicznie ogarnęła całe miasto. Naród gromadzący się koło plakatów począł sobie niestworzone rzeczy opowiadać, dzienniki dodawały ognia do oliwy a gdy jakaś żydówka więcej ze strachu jak z nieżytu żołądkowego umarła, panika zapanowała powszechna i tłumy ludzi rzuciły się do ucieczki przed cholerą.

„Ratuj się kto może!“ wołano i znikano z Krakowa; koleje nastarczyć nie mogły pociągów dla uciekających, którzy chcąc usprawiedliwić swoje tchórzostwo, niestworzone rzeczy opowiadali za granicą o cholerze w Krakowie, co dziennikarze skwapliwie pochwyciwszy głosili światu, że w Krakowie cholera większa, niż w Hamburgu, że stosy trupów leżą po ulicach, że prezydent, Rada miejska i cały Magisrat wymarli, że miasto zamieniło się w cmentarz.

Na mocy tych wieści ościenne państwa zamknęły granice, ogłosiły, że nie przyjmują żadnych robotników z Galicyi, zerwały stosunki handlowe, traktując Kraków jak ongi Wetlankę. Zapał doszedł do tego stopnia, że nawet Rosja postawiła na granicach Krakowa korpus wojska — aby nikogo szczególniej w Lubelskie nie wpuścić.... a potem zwiększając ten obserwacyjny Korpus innemi Korpusami przybliżyła się nieznacznie niby przez obawę cholery do granic austryackiego państwa.

Akt piąty.

Hotele krakowskie jak wymiótł, w sklepach i handlach wszelki ruch ustał, na rynku pusto bo nawet baby z mlekiem z obawy przed cholerą a więcej jeszcze z obawy przed pachołkami magistrackiemi nie pokazywały się w mieście. — Rzemieślnicy z powodu braku roboty siedzą z założonemi rękami sobacząc na tych, co im Kundmanów wystraszyli z Krakowa. Nędza się wzmaga i szerzy się jak epidemja po mieście. Ludzie padają jak muchy nie od cholery, jeno od głodu.

Tymczasem armja sanitarna przetrząsnąwszy wszystkie zaułki i nie znalazłszy nigdzie śladu cholery azyatyckiej ogłasza że to nie była żadna epidemja, jeno **sporadyczne** wypadki choroby, która może jest cholerą azyjatycką a może nią nie jest, bo zdania pp. lekarzy są podzielne.

Oburzenie w mieście okropne, że przesadna gorliwość opiekunów, zrobiła widły z igły i naraziła miasto na tak ogromne straty i upadek. Radcy wypierają się wszystkiego, zwalając winę na prezydenta, prezydent wzburzony na doktorów i Magistrat a ci podejrzliwem okiem spoglądają na niego i z cicha popłakują — bo im się w tej chwili zdaje — że to jeszcze nie może być koniec katastrofy.

Przybądź szczęście — rozum będzie.

Wszyscy nawet krewni bliscy,
Z Kazia wad śmiali się wszędzie
Wziął spadek chwalą go wszyscy...
Przybądź szczęście — rozum będzie.

Staś z gramatyką w niezgodzie,
Lecz mu idzie w każdym względzie...
Bo mu dygnitarza w rodzie.
Przybądź szczęście — rozum będzie.

Jaś w szkołach wielkim był osłem,
Dziś jednak w sejmie zasiędzie,
Dał grosza, wybrany posłem,
Przybądź szczęście — rozum będzie.

Zdziś zadłużył się z kretesem,
Żyd siedzi na jego grzędzie
Lecz został — banku prezesem,
Przybądź szczęście... rozum będzie.

Grześ póki szedł drogą prostą...
Nie miał szczęścia na urzędzie,
Z mienił front — został s....
Przybądź szczęście — rozum będzie.

Żaba.

Interparlamentarna konferencja pokojowa.

Konferencja przyszedłszy do przekonania że nie jest w stanie skłonić mocarstw do zaprzestania wojen i załatwiania sporów za pośrednictwem sądów polubownych uchwaliła aby przynajmniej spory literackie załatwiać na tej drodze. — Jest więc nadzieja, że literackie spory nie będą rostrzygane wojną i choćby nasi literaci doszczętnie ograbili Bourgeta, Zolę, Daudeta, z ich literackiej wartości i podali je za swoje — wojny z tego powodu nie będzie pomiędzy nami a Francją. Chwała Bogu, dobra psu i mucha. —

Nowemu „Sokołowi" w Sniatynie.

Hej druhy Sokoły — hej bracia z nad Pruta—
Witam Was radośnie i szczerze,
Nucę Wam piosenkę, a swojska to nuta...
Wy w dobrej przyjmijcie ją wierze.

Z nad Wisły ma piosnka niech nad Wasz [Prut goni...
Tam do Was na kresy — rodacy!
Niesie pozdrowienie, uścisk bratniej dłoni,
I niech Was pobudza do pracy.

Pracujcie!... bo wielkie tam macie zadanie
Zadanie „Sokoła" — i męża!
Pracujcie cierpliwie! W niedoli wytrwanie,
Cierpliwość — przeszkody zwycięża!

Pracujcie na kresach choć trudy czekają,
Czekają Was walki i blizny...
Ci którzy pracują... toć plony zbierają
Pracujcie na korzyść — ojczyzny!

Zwalczajcie odważnie wszelkie przeciwności
Stawajcie do walki zaś — społem —
W jedności, równości i bratniej miłości...
A Polska wykrzyknie Wam: **Czołem!**

A. Barański.

Interviev Djabła z Mascanim.

— Więc panowie teraz wcale nie uprawiacie muzyki w Polsce. —

— Ależ przeciwnie, w każdej kamienicy mamy po kilka fortepianów, dręczonych przez wirtuozów.

— Ja mówię o kompozytorach. Nie macie już żadnego.

— Z czego to pan wnosi? —

— No, bo na wystawie popisujecie się z samymi nieboszczykami — Moniuszką, Krupińskim —

— Mamy także i żywych kompozytorów. Jest np. Żeleński, który napisał wielką operę Konrad Walenrod. —

— A dlaczegoż jej nie pokazaliście. —

— Bo ten pan co urządzał wystawę jest z nim na bakier. —

— Jakto na bakier. —

— To znaczy, gniewają się ze sobą.—

— A więc to był tylko popis osobistych przyjaciół tego pana. Teraz się nie dziwię dlaczego mając taką Lolę Beth pozwolili śpiewać Pawlikównie.

Sztuką — barany tłuką.

To przysłowie bracie drogi
Niechaj utkwi w twej pamięci,
I gdy trapi cię los srogi
Gdy cię gnębią... djabli... święci...
Gdy przycisną cię do ściany,
To umykaj szparą... luką...
Bo pamiętaj mój kochany:
Że sztuką... barany — tłuką!

Rumuni widząc że ślizgo,
Że górą Polacy będą
Zajmą w sejmie stanowisko,
W bukowinie grunt zdobędą
Niby z polakami w zgodzie
Podeszli jednak ich sztuką,
Polak mądry lecz po szkodzie

Polak chcąc przełamać lody...
Rusinowi daje gęby
Rusin niby pragnie zgody,
Lecz skrycie wyszczerza zęby.
A panowie Romańczuki
Niechaj będą nam nauką.
Jak to trzeba użyć sztuki...
A sztuką — barany... tłuką!

Żydzi Polaków udają,
(Polacy z tego się cieszą)
Na Polaków psy wieszają,
A Niemcom wciąż ognia krzeszą.
Po niemiecku mówią wszędzie.
Wypychają nas wciąż sztuką...
Żyd jest wszędzie jest i będzie
I sztuką — barany tłuką!

Także... Baran.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że księżna Meternich chce zaszczycić dyrektora teatru lwowskiego osobnym medalem za odwagę, że nie mając we Lwowie ani opery polskiej ani baletu polskiego, miał śmiałość zaprezentować się z tem czego nie ma na igrzyskach olimpijsko wiedeńskich.

Echa z wyprawy wiedeńskiej.

Śpiewali nasi Niemcom nad Dunajem,
Że jak potrzeba „w sto tysięcy stajem",
A Niemcy na to: nam nie trza tak wiele,
Tylko śpiewajcie lepiej przyjaciele.

W pociągu trzeciej klasy kolei państwowej.

Chłop. Prosę tez Wielemożnego Pana konduktera, co tez haw na tym bilecie napisane?

Konduktor (czytając bilet jazdy) Do Nowego Sącza trzy zony.

Chłop. No, ze do Nowego Szonca, jade to prawda — ale zeby jo mioł tsy zony — to wierutny fałs. Pon kasyjer widocnie sie pomylił bo jo mioł dopiero 2 zony i jestem wdowiec — wienc bedzie mi musioł zwrucić pieniądze, zwrucić za te tseciom zone.

Do Polski.

Anielskie twe oblicze,
Anielska postać twa,
Uśmiechy twe dziewicze,
A w oku błyszczy łza!...

I serce twe rozdarte.
I w duszy dźwięczy żal,
A siły nieprzeparte
Wciąż pędzą — pędzą w dal.

Tam w dal na Sybir tłoczą,
Gdzie w oku marźnie łza,
Tam syny twoje kroczą
We krwi — o Polsko ma!

Tam gniotą cię do ziemi
I zginąć każą raz;
Lecz ty siłami swemi
Wciąż wołasz: „Jeszcze czas!"

O! czas zaginąć tobie.
Nie zginiesz nigdy, nie!
A chociaż kraj w żałobie,
Istnienie wieczne twe!

Choć suknia twoja krwawa,
Choć blade lice twe,
Nie zginie twoja sława,
Nie zginie imię — nie!

O Polsko! imię twoje
Powstanie kiedyś wczas,
Przypomni czyny swoje
I zbudzi wszystkich wraz!

Rymanów, 20. Listopada 1891 r.

Olga Lisówna.

Najpraktyczniejsze rozporządzenia przeciw cholerze.

1. Dzienniki wszystkie otoczyć kordonem i nie przepuszczać bredni i fałszywych pogłosek.
2. Pozdzierać plakaty straszące publiczność.
3. Karać grzywną tych, co z braku zajęcia rozpuszczają płotki o groźnych wypadkach cholery.

Z Rzeszowa.

Hej mój Boże, miły Boże...
Co to na świecie być może?
Tu na festynie „Sokoła"
Było u nas aż dwa koła!

Pierwsze koło — urzędnicy,
Drugie koło — rzemieślnicy,
(Kuda kuchti do patyny?)
No... i były — apuchtiny!

Urzędniczka z rzemieślnikiem,
Tańczyć nie będzie pewnikiem
Któż nie odgadnie przyczyny
(Kuda kuchti do patyny!)

„Djabeł" na to patrzy zdala,
Co się dzieje... nie pochwala!
Hej rzeszowskie panie... pany...
On — pazurem — zrówna stany!

A. Bar.



„Cholera w Krakowie!“ skądś powstały krzyki!
„Cholera!“ trąbiły miejscowe dzienniki! —
I taki gwałt powstał — że sama cholera
Ciekawa kto jej miejsce na świecie zabiera,
Skoczyła z Hamburga do naszego grodu,
I spoczęła na chwilkę — by nie zginąć z głodu.



Moskal. Nu, pan Turek otwieraj!
Turek. Czego się ty tak tłuczesz?
Moskal. Dawaj pieniądze, które mi jesteś winien.
Turek. Dla czego tak nagle?
Moskal. Skoro ty wdajesz się z tymi sukinsynami Bulgarami — to płać mi dług, bo Jej Bohu wypędzę cię do Azji.

Turek. (Śmiejąc się). No, to się tam obaj zobaczymy wkrótce, więc do widzenia.

MONOLOG.

Powiadają, że wszyscy są od dawna ze mnie nie kontenci, a ja powiadam i mówię, ze dopiero teraz to można powiedzieć — gdy taki radca Szmekeles śmie odemnie żądać bym ja nie przyjmował podań na piśmie, lecz sprawy załatwiał odrazu na „gęba“. Nikomu dogodzić nie mogę i niech tylko miasto wydrę z pazurów cholery zaraz podam na piśmie, że ustępuję. Wiem, że Magistrat i niektórzy radcy będą płakali — ale to nic nie pomoże, bo mi już w gardle stoją te krytyki mojego postępowania. Powiadają, że na Podgórzu lepszy porządek. To prawda, że Adamski jest człowiek godny a nawet gorący patrjota — że piękną mówkę powiedział przy otwarciu gimnazium — ale znowu nie jest tak energiczny i zapobiegliwy jak ja — bo czemu wpuścił pierwszy cholerę do miasta? Powiadają, że brak zdrowej wody jest główną przyczyną cholery. Ja sam to powiadam i mówię, lecz któż temu winien, że nio mamy wodociągów jeśli nie dr. Domański? Na piśmie to napiszę. Mówią i powiadają inni, że plakatami wywołałem cholerę — i to prawda, żem podpisywał te plakaty — ale któż je komponował jeśli nie Rada sanitarna? Zarzucają mi, że wóz z chorymi leci na złamanie karku — i to prawda, sam to nie raz widziałem ale przecież ja nie winien temu tylko ci co koniom za dużo widocznie i to bez mojej wiedzy dają owsa a podobno i kukurydzy.

Mówią znowu inni, że wszyscy obcy powyjeżdżali zaraz z hotelów po mojem ogłoszeniu o cholerze, której właściwie mówiąc nie było jeszcze. — Z kąd ja to miałem wiedzieć, kiedy mi żaden wyjeżdżający nie podał o tem na piśmie?... Powiadają, że jeźli każę zamykać każdy dom w którym kto zachoruje na tę podejrzaną chorobę; tom powinien kazać zamknąć i opieczętować szpital braci miłosierdzia bo tam skonstantowano że wszyscy chorzy są choleryczni — i ta uwaga słuszna ale gdzież nowych chorych umieszczać będą? Mielibyśmy miejsce dogodne w nowym teatrze i oddać ich w kurację Wdowiszewskiemu, który zapewne będąc wszystkiem jest i doktorem — ale nie wiem czyby się zgodziła na to Komisja teatralna. Mówią że w święta żydowskie nie pozwalałem wpuszczać do bóżnicy dużo ludzi a w Cyrku na większe zgromadzenia pozwalam — że do koła cyrku jest taki nieporządek — szwajneraj — i tak mokro, że kobieta przejść nie może — a smród jak w stajni. Cóż ja temu winien przecież tam nie chodzę. Krzyczą, że jakiś szynkarz Heublum częstuje gości śmierdzącem mięsem — i to prawda — alež on został grżywną ukarany — a że tam chodzą i mięso śmierdzące jedzą goście — to przecież nie ja temu winien tylko oni sami.

Takie to już moje szczęście. Dobrze powiadają, że na pochyłe drzewo to i kozy łażą. — Ustępuję. Wszystko mi się sprzykrzyło nawet ludzka przyjaźń! Dawniej mój n. p. zwolennik adwokat Józio poważył się za mojemi plecami jechać do księżnej Pani Ligne i szkodzić mi w interesach. To mnie zirytowało i choć dawniej było mi najprzyjemniejsze towarzystwo excelencyj lub osób mojących być w przyszłości excelencjami — dziś unikam rozmów delegatów delegowanych bo lubię pisać — i mogę się bez wszelakich mamek obejść! Koniec wszystkiemu i basta.

Z Doliny.

Były u nas wybory,
Spieszył zdrowy i chory
A rezultat z tąd taki:
Że w większości... żydziaki!
. . . .
Dawną radę rozwiązali,
Komisarza nadali!
Dziś po takim wyborze...
Znów komisarz być może!
. . . .
Co daj rychło — mój Boże!

A. Bar.

W SALONIE.

Pani domu. Przychodzisz sama? A gdzież mąż? —

Młoda żona. Bałam się go wziąść z sobą, żeby się nie narazić panu Szlachtowskiemu.

Pani domu. Jakto? dlaczego? — A cóż pan Szlachtowski ma do tego? —

Młoda żona. Nie czytałaś to, co poprzylepiano po rogach ulic, że ze starszą nie wolno po domach chodzić, a mój mąż jak wiesz ma blisko siedmdziesiątkę.

POSTĘP.

Na głód nam podał ksiądz Chotowski maść,
Że głodnym prawo przysługuje kraść;
Dotąd to tylko sytym uchodziło —
Więc dzisiaj głodnym usłyszeć jest miło,
Że nowa zasada księdza Dobrodzieja
Równouprawnia wszelkiego złodzieja.

UWAGA.

Na wystawie krakowskiej któryś z dziennikarzy zapewne w zapale patrjotycznym ogromnie chwalił pewien przedmiot, którego niczyje oko nie widziało. — Coś podobnego stało się obecnie w Nr. 263 „Kurjera lwowskiego“ z pewną tylko różnicą, którą sprostować muszę. Czytam:“ Christoph Jan właściciel fabryki zaluzji i stor nie ubiegający się o nagrodę wystawił bardzo praktyczne automatyczne story patyczkowe i story patentowane amerykańskie“. Jakże p. Christoph mógł się ubiegać o nagrodę dla towaru z zagranicy sprowadzonego? — a co się tyczy stor patyczkowych — to takowych wcale nie umieszczał na wystawie. Tu zapewne nastąpiła pomyłka, bo zupełnie przemilcza „Kurjer“ o „krajowych wyrobach“ p. **Kölera** fabrykanta rolet i chodników **w Korczynie** koło Krosna — który właściwie wyrobami swojemi godnie odpowiedział zadaniu **»Wystawy krajowej«**.

Czynię to sprostowanie — ażeby człowiek uczciwy. pracowity i słynny w Galicyi ze swoich krajowych wyrobów jakim jest p. K. — nie podejrzywał sumiennego dziennika o jakąś stronniczą nieprzychylność dla siebie.

Tchor-zewskiada.

Tu w Lublinie gubernator
Pan Tchor-żewskoj — trafnie zwany,
Pozalepiał o cholerze
Plakatami mury, ściany.
Nie było by nic dziwnego,
Boć on sam tu jest cholerą,
Ale czemuż zaciekłości,
Owładnięty jest chimerą.
Po rosyjsku i żydowsku
Te plakaty podrukował
Chociaż kiedyś był polakiem
I po polsku się gdzieś chował.
Niema Polski?... bardzo ładnie,
Ale chyba każdy przyzna,
Że jest język, polskim zwany,
Co zna cała Słowiańszczyzna.
Jeśli cny gubernatorze,
Tyś już nie jest Słowianinem,
To się choć nie blamuj „bracie“
Takim głupim, wstrętnym czynem.

Pol-og.

W DOMU.

— Cóżeś ty taki skrzywiony?
— Nudzi mnie.
— Musiałeś zjeść co w mieście.
— Nie miałem dziś w ustach nic prócz szklanki herbaty.
— Więc poślę po doktora.
— Nie trzeba, to przejdzie. Przeczytałem miejscowe dzienniki o cholerze — i to mnie widocznie tak znudziło.

Było to w Kaliszu,

Gubernator Daragan
Mądry pan,
Dał cykliście
Uroczyście
Szpicrutą na torze.
Gubernator Daragan,
Chitryj pan
Tak głosiła alokucya:
— Wot wam moja konstitucja
Ta Wam pomoże.

X. Y.

Kiedy umierać.

— Zmiłuj się doktorze i radź co możesz, bylebyś mnie wyleczył choć na miesiąc — bo ja teraz nie chcę umierać.

— Dlaczego pani nie chce teraz umierać?

— Bo teraz są takie upały jak w lecie to pies by za moim pogrzebem nie poszedł na cmentarz — gdzie ani cienia na lekarstwo niema po wycięciu drzew.

— No, ja prędzej mogę śmierć przyspieszyć aniżeli ją wstrzymać — ale jeżeli pani chce tego koniecznie — to się jakoś poradzi.

— Jak?

— Poprosimy Magistratu, aby z powodu upałów grzebano zmarłych w nocy. On się zgadza na wszystko — o co go się prosi — to i na zaprowadzenie tej nowości chętnie przystanie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkru i tacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozlotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, slonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarencyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA" r. 1892.

Duchu! zejdź z nieba!

Ugiąć się trzeba
Pod trosk nawałem;
Duchu! zejdź z nieba
I stań się ciałem!
W tobie nadzieje
Lepszego bytu;
Tam, gdzie zawieje
Ćmią jasność świtu.
Ty, kojąc żale,
Dostarczasz chleba,
Gdy w trosk nawale
Ugiąć się trzeba.

Ty głodne dusze
Sycisz gromadnie,
Gdy w zawierusze
Ginąć wypadnie.
Tyś jest podstawą
Wszelkiego ruchu,
Tyś zorzą krwawą —
Zejdź z nieba, duchu!
Chciej nas ogarnąć
Zbawiennym szałem!
Nie daj nam zmarznąć
Pod trosk nawałem!

Ja, wznosząc czoło,
Wzywam twej mocy,
Gdy noc w około
I nic prócz nocy,
Gdy gwiazdy nie ma
Na niebios łonie,
A myśl oczyma
W bezdeniach tonie;
Gdy w owoc życia
Nie hojna gleba —
Zejdź nam z ukrycia,
Duchu! zejdź z nieba!

Patrz! dzieci twoje
W bezsilnej walce,
Mrą, cierpiąc znoje!
Górą padalce!
Górą niewierce!
Górą obłuda!
Duchu! zejdź w serce
I zdziałaj cuda!
Wyprowadź z niżyn.
Zwycięż nad kałem!
Duchu! zstąp z wyżyn
I stań się ciałem!

G. Kolm

Tože braterskaja politika.

W warszawie na karczmach i szynkach wolno jest wywieszać szyldy polskie i moskiewskie ale na zakładach naukowych tylko moskiewskie.

Ażeby brat słowianin Polak łatwiej mógł trafić do cywilizacyi moskiewskiej w szynku niż w szkole.

Eto nazywajetsia rossyjskaja polityka.

A w tym roku znów wpis w szkołach podrożał z 50 do 60 rs. rocznie.

Płatnych wyjątkowo w tym roku nie w listopadzie lecz zaraz z góry.

Może być wojna... Dobra psu i mucha.

To jednak nie koniec.

Zeszłoroczne podręczniki i książki szkolne won, co rok trzeba inne, byle nowe.

Kosztują także do 30 rs. razem.

Byle zgnębić oświatę braci słowian nad Wisłą.

Czy pan Vaszaty tego samego Czechom życzy?...

Ch.

DO ALBUMU HOLZINGEROWI.

Panie Holzingerze,
Dziś mnie chętka bierze —
Powiedzieć ci szczerze...
Bodaj na papierze:
Czy wasze... fujara?
Lub w Waści — zła wiara?
. . . .
Od Galicji... wara!
Bo może być — kara!!!

Tymińskiemu i Wolanowi.

Cóż Tymiński?... cóż Wolanie?...
Contra swoim mościpanie...
Razem z Rumunami!..
. . . .
I wy z Rusinami?!

Za Lupulem nosić torby...
Ze swoimi toczcie borby —
By zapchać kieszenie!...
. . . .
Ale gdzie sumienie?!..,

Obiad antycholeryczny.

Kieliszek „Knejpówki" z Knajpy.
Zupa rumiuna z kreoliną.
Sztuka mięsa, polana sublimatem.
Pieczeń w sosie karbolowym z ziemniakami pieczonemi w aparacie desinfekcyjnym.
Bułeczki z waty Brunsa.
Piwo sterylizowane.
Kompoty z kw. salicylowym.

Nieówierciakiewiczowa.

Uderz w stół... dzwonią nożyce!

Krzyki, wrzaski, gniewy, huki,
Każden błazen hałasuje...
(„Djabeł" kalendarz drukuje,
Więc dla tego takie fuki).

Stara panna co dzień pości,
Co dzień do kościoła chodzi...
(„Djabeł" kalendarz swój rodzi,
To powodem pobożności).

Mężatka... już się nie pieści,
Lecz się gniewa, krzyczy, łaje...
(„Djabeł" kalendarz wydaje,
A nuż i ją tam pomieści?).

Pan poseł już siedzi cicho,
Głupstw więcej w sejmie nie płodzi...
(„Djabła" kalendarz wychodzi
Trza dać spokój... niech śpi licho).

Burmistrz rządził jak gęś szara...
Co go obchodziła tłuszcza?
(„Djabeł" kalendarz swój puszcza...
Dziś złe naprawić się stara).

Safanduły, sekutnice
Cóż to? Wam się w oczach dwoi?
(„Djabła" któż to dziś się boi...
Uderz w stół... dzwonią nożyce!)

A Bar.

RADA.

— Bój się pan Boga daj mi kilka reńskich bo jestem tak przygnieciony, żem sobie postanowił, powiesić się jeżeli do wieczora nie będę miał tych kilku reńskich.

— Ależ to grzech śmiertelny. Jeźli go sam niechcesz popełnić — to posłuchaj mojej rady. Zjedz śliwek niedojrzałych, świeżej mizerji z ogórków z kwaśną śmietaną — potem napij się wody z pierwszej lepszej krakowskiej studni — a potem gdy cię brzuch zaboli, siądź przy jakim domu i zacznij się krzywić. Zaraz zjawi się wóz ratunkowy — wsadzą cię — i pędem powiozą do szpitala K. Bronifratrów. W tym razie jeśli masz cholerę — roztrzęsą ci żołądek i kiszki i wyciągną cię z niego co najmniej konającego. W takim razie unikniesz pan samobójstwa a pójdziesz ad patres.

Bo dziś tylko jest cholera...

Strach, dziś wielki strach,
Każdy, każda krzyczy: ach!
Wzajem na się źle spoziera:
Bo dziś tylko jest cholera...

U przekupek na straganie,
I w salonie na dywanie:
Mowa jedną treść zawiera:
Bo dziś tylko jest cholera!...

Na Kaźmierzu w strachu żydzi:
W pchle bakcyla każdy widzi,
To w drugiego znowu wpiera:
Bo dziś tylko jest cholera...

Tak się wszyscy boją ludzie,
Każdy karbol ma już w budzie;
I się każdy o to spiera:
Czy w Krakowie jest cholera?

Jeden skarży, że w żołądku,
Jest tam trochę nieporządku!
Że się już zarazek wdziera:
Bo dziś tylko jest cholera...

Drugi chce się karbolować,
I już idzie go kupować;
Kupiec znowu srogo zdziera:
Bo dziś tylko jest cholera...

Inny woła po lekarza:
Zda go trapić ta zaraza!
Ten mu brzuszek czemś pociera,
Bo dziś tylko jest cholera.

Nie bój się, Krakowie miły,
Ma magistrat tyle siły,
Że cię nie da tej cholerze,
Co Cię takim strachem bierze. —

Alf nie—wiedeński.

List Katza.

Wielmożny Pon Djaboł.

Jegimoszcz szebe może misli, że mnie ten paskidnik cholera już gdzie porwała, ale jo mom żydoski, rozum fein, to jo wiedzioł gdzie sze przed tym szwarzjur uciekuąć — i zrobiał ja spring do sławnegi miasta **cerwonych żiduw** — co me zdrowy luft i jesce zdrowsy rozum w glowia swegi burmistrza. Do tegi miasta to cholerja nie psijdzie nigdy — bo tam ów panujące burmistrz, zakasowoł i Kocha i Kneipa i wsystkie nowe doktory. Wun som jest doktur od medikamentów — i wyspekulówoł — ze-te jakieśc holeryczne **psiecinki** mnożom sie w **psiem** jak sama nazwa ucy wichodku — a jak one wichodzą na żemie z pod psiegi ogona — to sobie potem hyc na ludzka gęba — a z giemby znowu hyc do giemby i czlowiek zaraz fertig! On godo, że ani woda nie szkodzi nic — choćby jej garniec kto wypił — i dlo tegi nie bedzie psichodziła cholerja — jeżeli psy nie bedom w mieście. Kupy gnoju od koniuf, krowuf, swiniuf i innych rzeczy, które ich som, lezom w mieście — a on tylko psom nie pozwala chodzić po ulicach — a dlo tych które sobi chodzom, wymiślił takie hermesowe aborty — i tys hermesowe worki, do psiwiązania, (jegimość wie, w którem miejscu) gdyby one musiały robić z panem na spacirgang wychożżące. To wsisko co ten burmistrz przez swoje kancelarjom wyrabia tu w Kenciech to takie fein takie gezund — co ja powiedzioł, że nie prędko w Galicja sie znajdzie takie drugi jak on burmistrz. Bleib gesind Herr Djobeł

Katz.

Przed cmentarzem.

Grabarz. Cóż? czy nie wiozą nikogo?

2 grabarz. Nic nie widać.

1 grabarz. Trzeba nam jutro pójść do magistratu i powiedzieć, że od czasu jak cholerę ogłosili nikt nie umiera. Niechaj nam dadzą zapomogę jaką — bo jak tak dalej będzie, to my z głodu skrepirujemy.

NADESŁANE.

Jak się wziąść do tego
Dalibóg że nie wiem
Lecz niech będzie co chce
Prawdę tu opowiem:
W Skawinie w niedzielę
Gdy z pociągiem staję
Słyszę jak oficer
Żołnierzy swych łaje.
Ale mało tego
Koń poruszył nogą
Oficer żołnierza
Bije pięścią srogą.
Sroga to pięść była
Bo krew z nosa ciecze
Maszynista woła:
„Zastanów się człecze:
»Wolnoż to bić ludzi
Panie poruczniku?«
Oficer go zmusza
By nie robił krzyku...
„Halts Maul powiada
1 „polnische Hunde"
Wszystkiego używa
Aus den deutschen Grunde.
Jemu wszystko wolno
Straszy maszynistę
Żandarmem, aresztem
On ma prawo czyste!
Trzy razy uderzył
Biedaka po twarzy
I do tego świadkom
Nie szczędził potwarzy.
Gdyby to był cudzy
Nie rzekłbym nic wcale,
Lecz **polak** Polaka...
Fe! Gorsiż moskale??

OBWIESZCZENIA.

Stacye **Sól, Raycza Milówka i Węgierska Górka**, położone na szlaku **Zwardoń Sucha**, zamyka się ze względów sanitarnych aż do dalszego rozporządzenia dla przewozu osób i pakunków.

Wiedeń w Wrześniu 1892.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości, że na linii cyrkumwalacyjnej ruch osobowy pomiędzy stacyami **Kraków-Zwierzyniec-Podgórze-Bonarka** z powodu wyższego rozporządzenia ze względów zdrowotnych na czas nieograniczony, zupełnie wstrzymanym został, stacye zaś **Podgórze-Bonarka i Podgórze miasto** dla ruchu osobowego i pakunków zamknięto.

Z tego powodu podróżni na stacyach **Zwierzyniec, Podgórze-Bonarka i Podgórze miasto** wsiadać i wysiadać nie mogą, i jest połączenie ze **Suchą Żywcem, Zwardoniem, Nowym-Sączem przez Suchę, i Oświęcimem przez Skawinę** tylko przez **Podgórze-Płaszów.**

Kraków w Wrześniu 1892.

C. k. Dyrekcja ruchu.

Przystanek **Nowy Sącz** miasto, położony na szlaku **Nowy Sącz-Sucha**, zamyka się ze względów sanitarnych — dla przewozu osób i pakunków aż do dalszego rozporządzenia.

Kraków w Wrześniu 1892.

C. k. Dyrekcja ruchu.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Rynek gł. l. 26,

we Lwowie Rynek l. 37. 17—24

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby. — Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin — poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 11—?

RESTAURACJA

w „Hotelu Krakowskim“

W KRAKOWIE.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuje

zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jakoteż i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje

2—8 jako to:

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Obiady w każdej porze à la carte.

Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Polecam się względom Szan. P. T. Publiczności

z poważaniem WINCENTY DYDAS.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole.

podejmuje się malowania kościołów pałaców it.p.

wykonuje

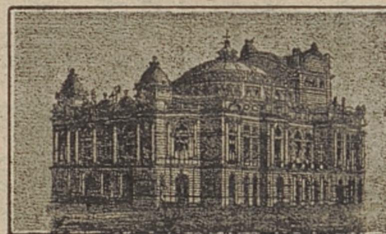
WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur

CUKIERNI' pod firmą E. PLASKOWSKI

vis a vis nowego teatru



poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Nowość ważna dla Pań!

Oszczędność na trudach, czasie, pieniądzach, bielizna nie niszczy się.

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad wypróbowane **Francuzkie mydło oszczędności,** do prania bielizny, firanek, koronek, batystów, materyj wełnianych jasnych itp. Bielizna bez trudów i wszelkich szkodliwych dodatków, otrzymuje śnieżną białość konserwuje takową i nadaje przyjemny zapach. ½ klg. mydła francuskiego zastępuje 1 klg. zwyczajnego, pod gwarancją bez żadnych szkodliwych domieszek. 4½ klg. 1·50 złr.

Adres zur „Französin“ Seifen u. Parfuméri.

Niederlage Wien 18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin“ Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI
W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski.— **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. – **Kanapki** (Sandwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Kapelusze
MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,
KRAWATY,
Gorsety damskie nowego kroju,
Bieliznę męzką
w wielkim wyborze, polecają
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie **koksu naszego** w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI
KRAWIEC MĘZKI
w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46
(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności
SKŁAD SWÓJ
zaopatrzony na sezon wiosenny i letni.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW
z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

4—18 **Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów**

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.
Cierpiący na kurcze i nerwy
znajdą pewne uzdrowienie
według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas
57, Boulevard de Strasbourg
PARIS. 10—7

FABRYKA
rolet i dywanów
JÓZEFA KÖHLERA
w KORCZYNIE koło Krosna,
poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent
polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6 08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7 05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10.08 »

czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — **F.** = kolej Ferdynanda północna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.